Rok V. Kraków, 1 czerwca 1902 r. Nr. 11.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 koron = 2 marki = 1 rubel 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 40 halerzy, 20 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa L. 23.
TELEFON Nr. 479.

Redaktor: STANISŁAW LIPINSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.

Główny skład na Królestwo Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143.



Kobieca wierność.

— Pan zapatrujesz się zanadto sceptycznie na wierność kobiety! Wyrządzasz nam pan tem wielką krzywdę.

— Ciekawym, jak to pani udowodni?

— Całkiem pojedynczo! Wierność kobiety musi przecież być czemś realnem, skoro zazwyczaj kilku męczyzn na niej polega!...

C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 10 czasopisma »Bocian« z dnia 15 maja 1902 r. artykuły pod tytułem: 1) »Amorek« od »Z ukrycia wnet« do końca str. 2. — 2) »Pewnie że nie« od »Jakto dlaczego« do końca str. 2. — 3) »Nasze artystki« od »wez raj miałaś« do końca str. 3. — 4) »Przy rygorozum lekkrskiem« całe str. 3. — 5) na stronie 6 pod ryciną od »Bądź spokojny« do »zapłacone« — 6) »Myśl« całe str. 9. — 7) »Z przywiązania« całe str. 9. — 8) na stronie 12 pod ryciną od »To za ciężko« do »otomanka« — zawierają znamiona występku z § 516 uk,, że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawia autor czyny niemoralne naruszajęce wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący.

Ck. sąd kraj. jako prasowy. Kraków dnia 15 maja 1902 r.

Morelowski.

ZAZDROSNA.

Pokojówka (do papugi). Loreczko, jak ja ci zazdroszczę!... Gdybym ja tak przez cały dzień przesiadywała w buduarze naszej pani, ilebym ja zarobiła szweiggeldów!...

D. O. M.

JAN ŁAPIŃSKI

członek bractwa wstrzemięźliwości

siksofil

fabrykant domków z kart

wychylił kielich swego życia

w dniu 15 maja.

W chantanie u Friedmana.

Facet (do kelnera). Cóż to u was wszystkie artystki teraz takie chude? Nie macie nic tłuściejszego?

Kelner. Nie, proszę pana. Teraz wszystko co tłuste, to konfiskują.

Nagrobek.

W jednym z lokalów „posępnych“ znajdujących się w gmachu magistratu umieszczoną zostanie tablica z napisem:

Tu spoczywają

kartki demokratyczne z Koła I-go, córki nieprawego łoża dra Bronisława Guńkiewicza, zebrane i cichym pogrzebem uczczone przez Jaśnie Wielmożnych radzców m. J. K. Federowicza i J. Jawornickiego.

Przechodniu stojąc nad ich grobem
Wydaj ze siebie jęk głęboki,
Lecz nie naruszaj tego kopca
Pod którym kart tych leżą zwłoki.
Bo mógłbyś łatwo się powalać,
Jako rajcowie owi mili,
Co je w dwudziestym drugim maja
W mauzoleum tem złożyli!

Na obiedzie proszonym.

Dama (do swego sąsiada). Obserwuj pan panią domu — ona nic nie je...

Sąsiad. Ona chce swoim gościom dać dobry przykład...

Tylko dla nauki.

Dama (na balu). Co ja widzę! Panie profesorze! Skąd się pan bierze tu na balu?

Profesor. Wie pani, ja uczę w gimnazyum geografii — jutro mam wykładać o obu półkulach — a jak na złość nie mogłem się nigdzie wystarać o globus..

Treny żałosne.

Okrutny losie, Okrutny losie!
Iluż to mężom dałeś po nosie!

Patrzcie jak chmurne mają oblicze
Chmury, Niemetze i Pisiewicze.

Ronią łzy gorzkie łyse Winklery
Głupie Teichmany, dobre Grottgery.

Płaczą też rzewnie na los swiński:
Wiśniewski, Bielak, Fritsch i Łapiński.

I Dobrowolski po chustkę sięga
A w prześcieradło trze nos Wacięga.

A Bartoszewicz z wszystkich się śmieje
I rznie do dyabła swą epopeję.

D. O. M.

Pod tym kamieniem spoczywa

Dr. ADAM DOBOSZYŃSKI

ur. w Mościskach, zmarł dwukrotnie 15 i 22 maja 1902 roku.

Nieutulona w żalu miss Burton wraz z dziećmi uprasza o zmówienie za jego duszę trzy razy »Pomoc dajcie mu Rodacy«.

Udało mu się.

Klakier (do autora). Niech się pan nie troszczy, ja już wszystko dobrze zaaranżuję, nasze interesy idą ręka w rękę.

Komedya omyłek.

(Autentyczne).

Pan X... z zawodu adwokat, siedział zamyślony. Myślał o swojej dobrej przyjaciółce, tej małej Zuzi, której wielkopańskie zachcianki biednemu mecenasowi sprawiały wiele kłopotów. Wejście klienta wyrwało go z zamyślenia.

— A! Dzień dobry panie Y...!

— Sługa pana mecenasa!

— Stosownie do pańskiego życzenia przyspieszyłem postępowanie w pańskim procesie rozwodowym...

— Ależ o to wcale się teraz już nie rozchodzi... Chcę znowu żyć z moją żoną...

— Pomimo tego kapitana od huzarów?...

— Nie jestem pierwszym na świecie, któremu się to zdarzyło...

— Ależ ona się z pana jeszcze potem wyśmiewała...

— To nic... ona ma już od urodzenia takie wesołe usposobienie...

— Teraz rozumię... jej bogata ciotka leży na łożu śmiertelnem. A ona jest jedyną spadkobierczynią i dlatego chcesz się pan z nią pogodzić...

— Panie mecenasie! Pan mnie obrażasz! Ja tylko dlatego chcę się z nią pogodzić, bo bez niej żyć nie potrafię...

— A czyś pan próbował?

— Niestety próbowałem... ale muszę się panu tak w sekrecie przyznać: takiej kobiety jak moja żona nie ma drugiej na świecie!...

— No, no, powoli! Nie unośno się pan znowu tak bardzo..

— Przepraszam! Pan mecenas nie możesz sądzić, boś nigdy nie widział mojej żony w całej okazałości — ale gdybyś widział, podzielałbyś również moje zdanie. Spal zatem, mecenasie, wszystkie papiery, a honoraryum ja zapłacę. Ale musisz pan jeszcze w jakikolwiek sposób zawiadomić moją żonę, że jej przebaczyłem!

Mecenas X... lekko westchnął, bo nadchodziła właśnie godzina, w której zwykł był u swojej przyjaciółki Zuzi odpoczywać po trudach zawodu, a tymczasem jak na złość ten głupi Y... zawracał mu głowę.

— Panie Y...! Pan o jednej rzeczy zapominasz! Oto żona, według ustawy, musi panu również wybaczyć!

— Ale co? Przecież ja nic złego nie zrobiłem! Byłem wzorem wszystkich mężów!

— A jednak mimo to żona wniosła przeciw panu również skargę rozwodową. Obwinia pana o wszystkie grzechy i zbrodnie!

— Ależ to potworne!

— Między innemi zarzuca panu, że utrzymywałeś szereg kochanek we własnym domu...

— To jest podłe oszczerstwo!

— Jakto? Nigdy nie miałeś stosunku z własną pokojówką?

— Nigdy...

— W takim razie żałuję pana bardzo, bo to jest bardzo przyjemna rzecz — ale jestem pewny, że proces potrwa jeszcze z rok najmniej!

— Święty Boże!... Rok!... Ależ ja tak długo nie wytrzymam...

— Słuchaj pan! Ja mam radę dla pana...

— Złoty mecenasie... mów... mów...

— Gdyby tak przypadkiem dwóch świadków niespodzianie pana mogło zajść w chwili, gdy pan swojej żonie dajesz zupełne dowody swego przebaczenia, to proces upadłby sam przez się...

— Jak to pan rozumiesz?

— No... gdyby pana ktoś zastał u swojej żony, powiedzmy w pełnym negliżu, do czego zresztą każdy mąż wobec swej żony ma prawo... Czy pan wiesz, gdzie żona teraz mieszka?

— Wiem — w starem mieszkaniu...

— Ma pan kogoś znajomego w tym domu?...

— Mieszka tam mój serdeczny przyjaciel Z... na drugiem piętrze...

— To bardzo dobrze się składa. Możesz się pan u niego potajemnie rozebrać, zejść na dół, zadzwonić, skorzystać z osłupienia i zostać u niej... tymczasem nadchodzą dwaj świadkowie, których sobie obstalowałeś...

— Ależ wyborne, znakomite! Zaproszę dwóch moich starych krewnych na obiad, stawią się co minuty!

— W takim razie zabierz się do dzieła. Myślę, że się panu uda i że żonka będzie się serdecznie śmiała z tego podstępu...

* * *

Pan Y... nie kłamał; jego żona była skończoną pięknością, a kapitan wiedział, jak cenić te wszystkie zalety. Podczas gdy pan Y..., stosownie do programu, na drugiem piętrze w mieszkaniu swego przyjaciela przygotowywał się do metamorfozy à la Adam, jego żona o jedno piętro niżej gruchała ze swoim kapitanem od huzarów.

Z pamiętników Szacha.

(Urywek).

.... Przyjechałem do Krakowa, ale mnie do miasta nie wpuszczono, bo ogromnie w niem śmierdzi.

Z daleka tylko pokazano mi jakiś kościół, który tem się odznacza, że ma jedną wieżę krótszą, a drugą dłuższą.

Kupiłem sobie kilkadziąt korespondentek z widokami miasta i portretami artystek. Najładniejsze są Su-Lima, Je-Reremi i Ghur-Ska. Pytałem się, czyby nie można wziąć tej ostatniej do towarzystwa w podróży, ale mię objaśniono, że jest własnością jakiegoś Paszy.

Mieszkańcy tutejsi są zbyt ubodzy, aby utrzymywać haremy. Zaledwo kilka magnatów, jak baron Vogler, posiada po 8 do 10 odalisek. Panuje tu przeważnie system dwukobietowy — starsza i brzydsza nosi imię „żony“, młodsza i ładniejsza „przyjaciółki“......

Z życia.

Każdy starzec w świat spogląda
Z czuciem w duchu niezbyt miłem,
Bo kobietki, choć najbrzydsze
Obracają się doń tyłem!

Smutno starzec w świat spogląda,
Wspominając jak za młodu
Obracały się doń panie
I panienki ale — z przodu!

Nałęcz.

TAKŻE DOBRE.

Handeles w restauracyi ofiaruje do sprzedania gościom rozmaite łańcuszki do zegarków. Jeden z gości wybiera sobie łańcuszek i pyta:

— Z jakiej masy są te łańcuszki?

— Ny! Z jakiej masy mają być! Z konkursowej...

Nieporozumienie.

A do *B*. Już jest późno! Teraz idę do domu... do mojej żony... Chcesz posłuchać mojej dobrej rady? Uczyń to samo!

B do *A*. Bardzo ci jestem wdzięczny... ale czy twoja żona na to się zgodzi?

Z krakowskich wyborów.

Jeden z żydków na Kaźmierzu umarł i leży na katafalku. Za chwilę mają go wynosić na cmentarz. W pokoju zebrało się kilku żydków a między innymi i Hirsch Landau i rozmawiają troszkę o zmarłym, a przeważnie o wyborach do rady miejskiej. Wreszcie wchodzą ludzie, aby zabić wieko trumny i wynieść zwłoki, gdy wtem zmarły podnosi się w trumnie, siada, a zwracając się do Hirscha Landaua mówi:

„Do widzenia przy urnie!“ poczem kładzie się z powrotem najspokojniej w trumnie i wynoszą go.

Wkładki p. Kliszewskiej.

Artystka lwowskiej operetki, nadzwyczaj lubiana i sympatyczna p. Kliszewska, do każdej nowej roli dodaje sobie coś nadprogramowego do śpiewania tak, że koledzy żartują, mówiąc, że gdyby p. Kliszewska śpiewała nawet Elzę w „Lohengrinie“, musiałaby coś dodać. Raz tedy zapytuje pani K. dyrektora Pawlikowskiego:

— Czy dyrektor mnie lubi?

— Nie, bo pani potrzebuje dużo wkładek! — brzmi odpowiedź.



Krótko a węzłowato.

Panu X. sprzykrzyło się już płacić rachunki krawcowych, zawsze zbyt wygórowane, za swoją żonę. Oświadcza jej więc to kategorycznie, kończąc:

— Wszystko mi jedno — chodź nawet nago!...

— Dobrze, będę chodziła nago — woła żona w najwyższej pasyi — ale nie dla ciebie!

Ugryzł ją.

Zięć (czytając): Mrówkojad ma język 20 cali długi... (do teściowej), — cóż to mu mama musi dopiero zazdrościć?...

Westchnienie mężatki.

— Między pięciu mężczyznami, czterech do niczego! Taki dziś świat!

Siła przyzwyczajenia.

Mąż (do żony zawiązującej podwiązkę). Cóż ty aniołku robisz?

— Przecież widzisz — zamykam szufladę.

POŻEGNANIE MAŁŻONKÓW.

Żona. Więc bądź zdrów Adasiu! A niech ci tam w Wiedniu nie wpadnie na myśl zdjąć obrączkę ślubną...

Mąż. Ależ!... Co ty sobie myślisz! Teraz przy takiem zimnie człowiek jest zadowolony, że ma coś na sobie...

Surowy ojciec.

Pan (który towarzyszy pannie). Więc ten sklep na rogu to trafika ojca?

Panna... Tak jest; właśnie stoi na progu, musimy się pożegnać!

Pan... Więc ojciec nie śmie wiedzieć, że ja z panią chodzę?

Panna. Na miłość Boską nie!... Chyba że pan wstąpi do trafiki i kupi cygaro za kilka centów...

TRUDNO.

Reżyser (do aktora). Bardzo dobrze pan swoją rolę wystudyowałeś — tylko w tę scenę w której umierasz, musisz się pan jeszcze bardziej wżyć...

— A czy mnie zawsze będziesz kochała?

— Na wieki, Alfredzie, na wieki!

— A tej małpy zielonej, twego męża, już nigdy nie będziesz widziała?

— Nigdy, przysięgam ci, przenigdy!

Wtem nagle zajęczał dzwonek w przedpokoju.

— Aha! Z pewnością lody, które obstalowałam u cukiernika — zerwała się z sofy i pobiegła do drzwi... Otworzyła — a z jej piersi wyrwał się przeraźliwy okrzyk... Bo oto przed nią stał pan mąż w wyż opisanym negliżu... Kapitan zerwał się jak oparzony, poczęstował biednego męża silnym kopnięciem w pewną okolicę korpusu, tak, że biedny Y... potoczył się ze wszystkich schodów. W tej właśnie chwili wchodzili do domu jego dwaj zaproszeni kuzyni. Pan Y... miał jeszcze tyle czasu, że schronił się na drugie piętro, nie będąc przez nich poznanym...

W rozpaczy zapukał do drzwi swego przyjaciela. Ale niestety! Drzwi były zamknięte. Wyszedł po tytoń, a ponieważ przy takiej sposobności prowadził swego psa do kąpieli, więc dla pana Y... otwierała się wcale nie miła perspektywa czekania w sieni. Rozpacz go ogarniała! Gdyby teraz ktoś z lokatorów go zauważył w tym kostyumie! Mianowicie panna Eulalia, która obok mieszkała, która rumieniła się już gdy mówiono o nagiej prawdzie! Po prostu groził mu proces z powodu wywołania publicznego zgorszenia! Byłby to skandal niebywały!

Tymczasem zaproszeni kuzyni weszli do mieszkania pani Y... Zakłopotanie malowało się na ich obliczach. Kapitan chciał z początku zbrojną dłonią interweniować, ale wkrótce się namyślił. Kuzyni, widząc, że padli ofiarą jakiegoś nieporozumienia, objawiali chęć pójścia do domu, a pani wcale ich też nie zatrzymywała.

Gdy pan Y... usłyszał na drugiem piętrze, że drzwi na pierwszem piętrze się otwierają, zadrżał! Jeżeli go poznają, zginął! W tej chwili zauważył naprzeciw mieszkania przyjaciela, drzwi na pół uchylone. Jak opętany rzucił się do tych drzwi. Ale jego żona, która na pierwszym piętrze zamykała drzwi za wychodzącymi, zauważyła go.

— Chodźcie no panowie! — zawołała za odchodzącymi. — Ja panów zaprosiłam — mówiła uroczyście — abyście skonstatowali, że mój własny mąż utrzymuje w tym domu na drugiem piętrze grzeszny stosunek z jakąś chórzystką. Chodźcie panowie ze mną na drugie piętro, a zastaniecie mego męża u tej damy w takim kostyumie, który nie pozostawi żadnych wątpliwości co do właściwego celu jego wizyt...

— Ma pani racyę — mówili naturalnie oburzeni. — Chodźmy na górę...

Kapitan wdział buty z ostrogami i tak we czwórkę udali się na drugie piętro do mieszkania panny Zuzi, przyjaciółki szanownego mecenasa, gdyż ona to przypadkiem mieszkała naprzeciw drzwi pana Z...

Piękna Zuzia, czekając na swego ukochanego, czytała właśnie w rozkosznej pozie na otomanie, najnowszy romans p. t. "Barbara Ubryk", gdy nagle jak bomba wpada do jej mieszkania zupełnie jej nieznany mężczyzna, w stroju co najmniej nie wizytowym. Zerwała się na równe nogi.

— Wynoś się pan natychmiast, bo zawołam o pomoc! Cały dom się zbiegnie!

— Piękna pani! Wysłuchaj mnie! — błagał biedny na kolanach.

— Mów pan prędko...

Pan Y... skwapliwie owinął się w jakiś szal, który leżał pod ręką i zaczął bezładnie opowiadać, gdy wtem drzwi po raz drugi gwałtownie się otwarły i całe towarzystwo z pierwszego piętra wtargnęło do pokoju...

— Oto go macie! — wołała pani Y... do swoich świadków! To nędznik! A pani nie chcemy dłużej przeszkadzać! — odezwała się do osłupiałej panny Zuzi. — Wiemy już, cośmy wiedzieć chcieli!

— Tak jest! Wiemy i w sądzie poświadczymy! — zawołali wszyscy i wyszli.

Biedny Y... nie mógł już po raz wtóry uciekać, bo oto nadszedł mecenas.

— Nędzniku! — ryknął w pasyi, porwał Y... za kark i wyrzucił za drzwi.

Gdy Y... zlatywał ze schodów, panna Eulalia szła właśnie na górę.

— Pomocy! Ratunku! — krzyknęła, zobaczywszy mężczyznę w negliżu i zemdlała.

Zbiegli się sąsiedzi, przybiegł barczysty stróż. W tej chwili wchodził do domu Z..., a widząc jakąś awanturę, pobiegł po policyę. Za dziesięć minut Y... znajdował się już w areszcie.

Panna Zuzia opowiedziała prawdę mecenasowi, tak, że się odrazu pogodzili. Y... zaś dostał 3 miesiące więzienia za wywołanie publicznego zgorszenia. Od tego czasu odeszła go już chętka pogodzenia się ze swoją apetyczną żonką.

Z teatru miejskiego.

Nowe siły
Znów przybyły
Do krakowskiej budy:
Dwie dziewice
Pięknolice
Rozpędzą nam nudy.

Dobrze czyni
Kotarbini,
Bo choć towar tani, —
Smaczna parka
Ta Broccarka
I Picant — Romani.

Zwłaszcza druga
Oczkiem mruga
I młodością chwyta —
Ładna buzia
Drobna nuzia
Cała wyśmienita.

Ma też szaty
Strojne w kwiaty
Jedwab, aksamity;
Snać popłaca
Ciężka praca —
No i skarb ukryty.

Między dyurnistami.

Piórkiewicz: Widzisz tam tego rzeźnika Świniowskiego? Nie chciałbym być w jego skórze...

Chudziński: A to dlaczego?

Piórkiewicz: A no po prostu dlatego, bo jego skóra byłaby dla mnie za obszerną...

Ostatnie życzenie.

Dozorca: Czy masz jeszcze jakie życzenie?

Delikwent: Apetytu nie mam! Ale już dawno sobie życzyłem, możebym mógł przed powieszeniem dać sobie zęby zaplombować...

Wyznania.

Stary baron X. chwali się przed swoją młodą żoną.

— Ja w mojem życiu bardzo wielu mężów oszukałem...

— A ja tylko jednego — rzecze żona skromnie...

Z pieśni starego trubadura.

Grand hiszpański don Mossaco
Słynął z tego w swej krainie,
Że wśród życia ciężkich znojów
Ani myślał o dziewczynie...

Grand hiszpański don Mossaco
Był już w świecie z tego znany,
Że kobietek nie widziały
Jego zamku pyszne ściany!

Grand hiszpański don Mossaco
Miewał jednak piękne pazie,
Które serce jego smutne
Zabawiały w danym razie!

Grand hiszpański don Mossaco
Zdobył sławę tem niestety,
Że wynalazł nowe raje...
Konkurencyę dla kobiety!...

K. Nałęcz.

Z rezerwą.

Dr. M. sprowadziwszy się do małego miasteczka, składa powitalne wizyty. Między innemi idzie także z wizytą do adwokata X. Tenże przedstawia mu swoją małą córeczkę i mówi:

— No! Powiedz konsyliarzu! Do kogo moja córeczka jest podobną?

— Daruj mecenasie — rzecze dr. M. — ale dopiero od dwóch dni jestem tu w miasteczku i nie znam jeszcze nikogo z panów tutejszych...

D. O. M.

JAN KWIATKOWSKI

wzięty na rogi przez pejsatego jelenia
pożarty przez srogiego lwa
uległ zębowi »Czasu«.

Ciało jego spalone na węgiel
spoczywa w tej urnie
oczekując dnia zmartwychwstania
z rąk Piotra Kosobuckiego.

Myśl.

Czy bezpłodność może być dziedziczną?

W RESTARACYI.

Gość (do kelnera). Kelner! Ja chciałbym mieć trzy jaja!

Kelner: Do usług pana dobrodzieja — i ja także!

D. O. M.

ROMAN CHMURSKI

kutrybkarz

pogrzebany przez brata Serafina
prosi o trzy westchnienia
i o kilka piteczek.

Różnica.

— Jaka jest różnica między fabryką papieru a urną wyborczą?

— W fabryce papieru wrzuca się gałgany a wychodzi papier — do urny wyborczej wrzuca się zaś papier a wychodzą gałgany!...

Galicyjska flegma.

Za dowód jak flegmatycznym jest chłop we wschodniej Galicyi, może służyć następujący fakt:

Świeżo ożeniony gospodarz Iwan Mudryj, zastaje w domu panicza na zbyt czułem tête á tête z jego (chłopa) żoną.

Zamiast zrobić awanturę, skrobie się chamisko z namysłem w głowę i mówi:

„Oj, oj, oj panyczu! — jak ja toho ne lublu!“

NA BALU.

Porucznik od huzarów był na tyle śmiałym, że odważył się swoją wydekoltowaną danserkę pocałować w plecy. Ta w tej chwili odwraca się do niego i rzecze złośliwie:

— Poruczniku! Co ty robisz? O ile mnie się zdaje, to pan pełnisz przecież służbę we froncie!...

„Panieńskie Skały“.

Zaledwie ziemia się przystroi
W traw zieleń cokolwieczek,
Już każdy facet czuje w sobie
Wciąż popęd do wycieczek!...

I ja jak inni mam do tego
Ten pociąg i — niemały,
Lecz ja najchętniej i najczęściej
Rżnę na „Panieńskie Skały“!...

A choć wycieczka to męcząca,
Choć człek się łatwo znuży —
Jam zawsze do niej jest gotowy
W czas piękny, czy w czas burzy!...

I rozkosz dla mnie to jest wielka
Gdy puszczę w ruch pedały,
Gdy zapomniawszy raz o wszystkiem
Rżnę na „Panieńskie Skały“!

I jak mi miło, jak mi słodko,
Gdy tam już jestem w końcu,
Gdy tam już leżę wlazłszy w krzaki
I grzeję się na słońcu!...

I proszę jeno by mi nieba
Sił, zdrowia tyle dały,
Bym mógł codziennie w wolnych chwilach
Rżnąć na — „Panieńskie Skały“!...

K. Nałęcz.



Ona się lepiej zna.

Kaśka, tęga, zdrowa wiejska dziewczyna, wraca z miasta i opowiada, kogo z ich wioski przy asenterunku wzięli do wojska, a kogo nie.

— Słyszeliśta ludzie? Moiściewy!! Wojtka wzięni do wojska, a Staszka nie wzienli! Uni sie tam dużo rozumią przy tej kunwisyi... Mnie niechby się zapytali, jobym im już pedziała, kogo mają wzionć a kogo nie...

USPOKOIŁA GO.

Żona (do męża). Możesz być zupełnie spokojnym o tego rotmistrza... ja nie należę do tych kobiet, które zaraz w pierwszym roku po ślubie zdradzają swoich mężów...

Nudna książka.

Widząc, Zosia że jej siostra
Nudną powieść w łóżku czyta
Przerywa jej zapytaniem?
Czy ci się podoba? — pyta.

Na to Mania, siostra Zosi
Odpowiada jej chichotem:
Jakże ma się niepodobać
Kiedy lepiej śpi się potem.

List hrabiego Stanisława Szlakowskiego

do hrabiego Andrzeja Baranowskiego we Lwowie.

Kochany Andrzeju! Pytasz się czemu porzuciłem Radę miejską i piszesz: „Wszak dosyć było rozkazać lokajom, a na rękach Ciebie by wynieśli“. O tem wiem dobrze, ale *entre nous soit dit* dość mi tego pospolitowania się. Wierz mi, że to *mauvais genre* mieszać się z byle jaką hołotą. Rzadko bywałem w tej Radzie i trzymałem się z daleka od tych kupców, adwokatów, rzemieślników i tfu! żydów, a jednak za każdym razem, wróciwszy do domu, zmieniałem bieliznę i brałem kąpiel, bo miałem wrażenie, że mnie coś oblazło i że przesiąkłem jakąś wstrętną wonią od tej całej kanalii. Jeszcze kiedy Ty byłeś, a Tonio mieszkał w Krakowie i obaj przychodziliście na te głupie posiedzenia, było przynajmniej z kim pogadać... ale teraz!

Przyznasz mi przytem, że to dyabelnie nudne. Każdy radca, to tyle co rządca lub ekonom — a przecież ani Ty, ani ja ze swoimi ekonomami nie będziemy prowadzili dyskusyi, ani też z nimi razem pracowali. Dlaczego tu w zarządzie miasta nie mamy wyręczać się naszą służbą?

Przytem (zachowaj to przy sobie) strasznie mi śmierdzą nowi nasi sojusznicy. Wiesz, że nie jestem antysemitą, bo szlachcic nie obejdzie się bez żyda, ale co innego wchodzić w przyjaźń, łączyć się, iść razem dłoń w dłoń z takimi Hirschami, Horowitzami, Judkiewiczami, Rothweinami — mówić do nich: panie kolego! i zależeć od ich grymasów. Daruj, mój Jędrusiu, ale sądzę, że mój przodek z pod Obertyna nie dotknąłby się ręką takiego parcha, nawet choćby go chciał za drzwi wyrzucić.

Ci nasi młodzi stańczycy neo-konserwatyści nie przebierają w środkach. Oni to skojarzyli się z tą kaźmierską hołotą. Opowiadano mi też o tylu popełnionych przez nich brzydotach przy agitacyi wyborczej, że aż mnie wstyd za nich. To nietylko moje zdanie, bo i pan Julian i pan Fryderyk i wogóle cała nasza stara gwardya wyraża przekonanie, że posunięto się za wszelkie dozwolone granice.

Nie uwierzysz może — ale zaczynam się brzydzić polityką. Wolę kończyć mój czwarty tom studyów o „Zaczarowanem kole“. Mam także ochotę zerżnąć Konopnicką, której warchoły wyprawiają jubileusze.

A zniszcz ten list, bo mógłby się dostać w ręce „Bociana“.

Ściskam Cię

Twój

Stanisław Szlakowski.



Kobieta z charakterem.

On (wdziewając jej żakiet). A więc, najdroższa, w przyszłym tygodniu mogę znowu spodziewać się twojej wizyty?

Ona. O nie! Mój mąż wyjeżdża na 14 dni.

On (uradowany). W takim razie tem lepiej...

Ona. Mylisz się! Podczas jego nieobecności nie zdradzam go... nie miałoby to wtedy żadnego dla mnie powabu... t o b y b y ł o p o p r o s t u t c h ó r z o s t w e m...

Z kasyna oficerskiego.

A. Nie pojmuję, jakim sposobem mógł kapitan K... ożenić się z tak brzydką kobietą!

B. Mnie to wcale nie dziwi...

A. Dlaczego?

B. Bo, bo kapitan K... jest tak odważnym, że p o g a r d z a ś m i e r c i ą...

Ze Lwowa.

Jest u nas we Lwowie
Żydowski „Przytułek“;
Należą doń damy
Z „cymesowych“ kółek.

Każda „rystokratka“
Nad biedą się czuli.
Używając sobie
Perfumy z cebuli.

I tylko to jedno
Rumieni jej lice,
Że obok niej siedzą
Proste... żydowice.

Bo przecież to boli
Gdy się z „damą“ para
Jakaś tam Rebeka
Fajga albo Sara.

I w tem szyku nie ma
Jeśli która „nosi“
Ordynarne imię
Heleny lub Zosi.

„Delikatnym“ damom
Stoi w boku kolką,
Jeśli kto ich nazwie
Żydówką lub Polką.

Za to brzmi cudownie
(Przyzna mi poeta):
N i u n i a Parnasowa,
Bykowa Ż a n e t a.

I pies nie odgadnie,
Choćby pękł ze złości,
Jakiej owe damy
Są narodowości.

Chyba, że powącha,
To wówczas się żachnie,
Bo cebula od nich
Na pięć metrów pachnie.



Także odpoczynek.

A. Mój kochany, powiedz mi, jak długo ty odbywasz twoją siestę poobiednią?

B. Po obiedzie kładzie się ona na pół godziny spać...

A. Kto taki?

B. Moja stara...

A. Ależ ja się pytam o ciebie...

B. Mój Boże! Przecież jak ona śpi, to ja mam wtedy spokój...

Wnioski r. m. Ignacego Daszyńskiego

przygotowane na pierwsze posiedzenie Rady miejskiej.

1. Rada miejska uchwali:
a) rozpisać nowe wybory z koła inteligencyi, zatrzymując jedynie mandaty pp. Rottera, Bujwida i Bandrowskiego;
b) wyrzucić dra Lea i dra Horowitza, a na miejsce ich powołać dra Marka i rektora Urbanowicza;
c) unieważnić wybory z koła rękodzielników i małych realności;
d) mianować dożywotnimi członkami Rady wszystkich wybranych z koła małego handlu i przemysłu.

2. Rada miejska uchwali:
a) znieść raz na zawsze statut miejski;
b) zarządzić powszechne wybory z prawem głosowania dla wszystkich obywateli i obywatelek mających ukończonych lat 14.

3. Rada miejska uchwali:
a) wyrzucić z ram portrety Zyblikiewicza i Szlachtowskiego, a wstawić do tych ram portrety Marksa i Lasalla.
b) dla sprawozdawcy „Naprzodu“ sprawić osobne biurko i fotel wyścielany — sprawozdawcę „Czasu“ umieścić obok woźnego;
c) ściany sali radnej pomalować na czerwono;

4. Rada miejska uchwali:
a) znieść „Dziennik rozporządzeń magistratu“, a uznać „Naprzód“ organem władz miejskich;
b) udzielić wydawnictwu „Naprzodu“ subwencyi rocznej w kwocie 24.000 koron.



ROZMOWA NA ULICY.

J e d n a. Za kim się tak ustawicznie oglądasz?

D r u g a. Tam w tyle za nami idzie ten piękny Fredzio, z którym raz chodziłam...

J e d n a. Ładnie bym wyglądała, gdybym się chciała oglądać za każdym, z którym raz c h o d z i ł a m...

Z mitologii.

O n a. Mówisz mi zawsze, że mnie kochasz, ubóstwiasz, czcisz, a więc dlaczego się ze mną nie żenisz?

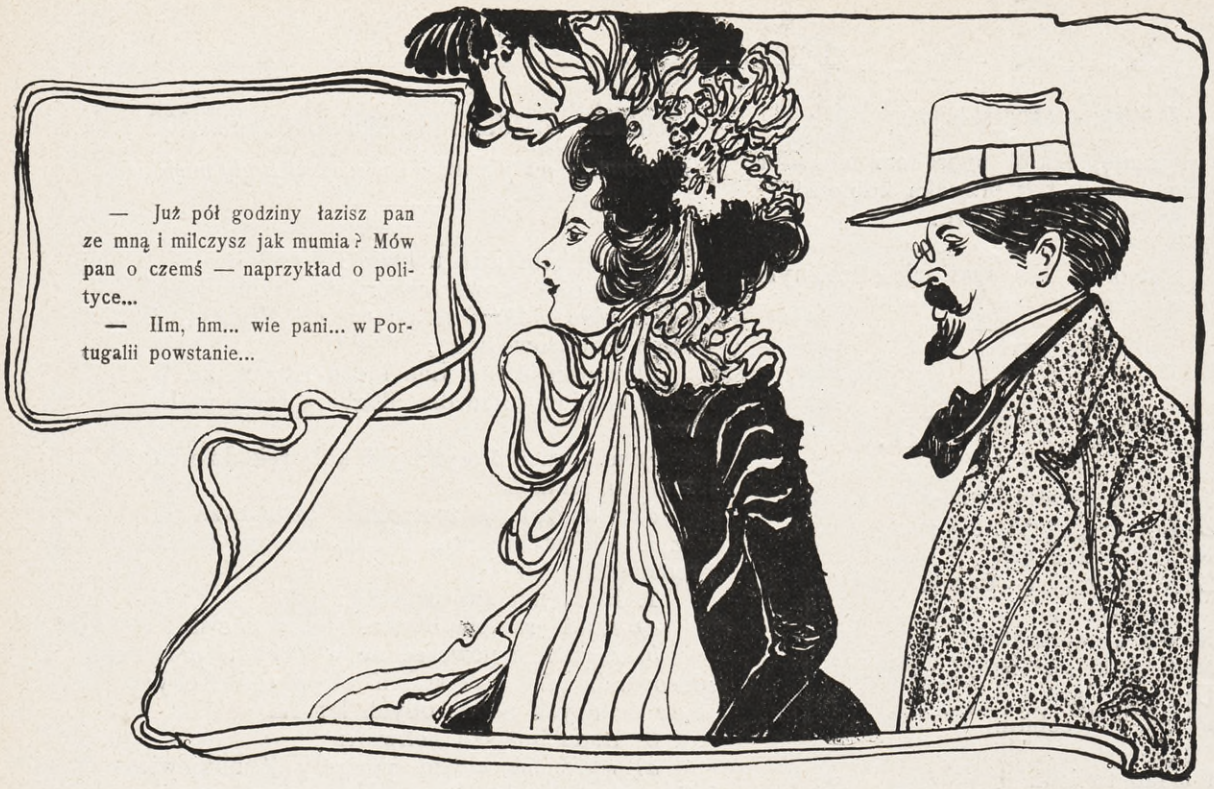
O n. To wszystko prawda, moja droga, ale powiedz mi, czy starożytni ż e n i l i s i ę z e s w o i m i b o g a m i?...

To zależy od tego...

W coupeé II-giej klasy wieczornego pociągu jedzie do Wiednia jakiś pan i elegancka dama. Facet, chcąc zawiązać rozmowę z damą, pyta jej:

— Czy pani jedzie do Wiednia za interesami, czy też dla przyjemności...

— Właściwie jadę za interesami — rzecze dama uśmiechając się filuternie — ale jeżeli pan pozwoli, to mogę i dla przyjemności...





— Jeszcze o jedno cię proszę, zanim wejdziemy do salonu: tylko bez żadnych czułości małżeńskich! Gotowi by od razu pomyśleć, że ożeniłeś się ze mną tylko z miłości a bez pieniędzy...



— Tak jest proszę pana — nie podoba mi się służyć za pokojówkę — wracam na wieś i na zimę przyjadę znowu do miasta za mamkę...
— Ty głupia!... I po to musisz jechać na wieś?...



— Teraz proszę otwarcie powiedzieć: którego z nas pani woli?
— To jest tak: gdy jestem z jednym z panów na kolacyi w separatce, to wówczas wolę drugiego!..



Choć głowa łysa, jak gdyby kolano,
Goni kobietki, aże dudni ziemia —
Tak czasem zwykły ów pociąg do kobiet
Pod wpływem ciepła — w ekstracug się zmienia!...



Rozbrykały się niewiasty
I pędzą do lasa.
Po co? na co? — każdy spyta...
(A co to kogo obchodzi!...)



— Artur zamówił mnie do separatki na kolacyę, a Edzio dał mi randkę w parku... Biedny Edzio! Cóżem ja winna, że deszcz pada? Muszę wobec tego iść na kolacyę...



— Idyota!... Ja z miłości zrywam sobie palce na fortepianie, aby go coś niecoś rozruszać, a ten cymbał śpi!... No i wychodźcie tu za mąż za solidnego człowieka, jak mówiła mama...

Bilety wizytowe.

Władysław Turski
miejscami demokrata

Hirsch Landau
szambelan papieski

Juliusz Leo
tryumfator

Dr. Bronisław Guńkiewicz
konserwatysta w powiecie chrzanowskim — demokrata w Krakowie

Dr. Adam Doboszyński
dwukrotnie pogrzebion

Wandalin Beringer
wynalazca deficytu

Bobilewicz & Łepkowski
konc. biuro do zbierania pełnomocnictw

Bolesław Ulanowski
puszkarz wawelski

X. Julian Bukowski
Demostenes

Wacięga & Parczyński
przyjaciele Maciołowskiego

Kazimierz Bartoszewicz
zdobywca pierwszej nagrody w wyścigach o fotel radziecki

Józef Friedlein
ze zakonu OO. Zmartwychwstańców

Tomasz Sołtysik
zdobywca trzeciej nagrody w krakowskim metingu wiosennym

X. Stanisław Spis
„dziki“ kanonik

Klemens Bąkowski
humorysta plakatowy

Maciołowski
demokrata od lat 84-ech.

Antoni Dobija
poeta

Wawrzyniec Styczeń
ex-węglarz

Adolf Fischler
rybak kahalny

Dr. Adolf Gross
reisender oratorski

Michał Chyliński
wielki przemysłowiec

Judkiewicz
bohater z pod Kocmyrzowa

Franciszek Paszkowski
badacz wąwozów górskich

Rudolf Trzebicky
Polak z musu

Niemożliwe życzenie.

Wachmistrz do rekruta, który zjawia się przy raporcie z głową aż do skóry ostrzyżoną.
— Krupa! Jak mi jutro jeszcze przyjdziesz z takimi krótkimi włosami, pójdziesz do einzla! Pamiętaj to sobie!

Z smutnych nastrojów...

Gdybym miał... chociaż koronę
W oczy bym patrzał się Zosi
Z jej ustek spijałbym słodycz —
A tak... człek darmo się prosi!...

Gdybym miał... chociaż koronę,
Tobym ją trzymał w uścisku
A tak, niech dotknę jej tylko
To zaraz bije po... buzi!...

Gdybym miał,.. chociaż koronę
W pożądań nie żyłbym męce —
A tak... tak cóż mi zostaje?
Samotność i zimne ręce!

Nałęcz.

Chyba, że tak.

A. Moja kobieta robi mi piekło w domu; po prostu nie do wytrzymania...
B. Dlaczegóż się więc nie rozwodzisz?
A. Bo... bo... niestety nie braliśmy ślubu z sobą...

Konstytucya.

Z nastaniem ery konstytucyjnej w Galicyi rozpoczęły się dla handlującego ludu Izraela złote czasy. Swoboda i wolność w wykonywaniu szlachetnego przemysłu nie mało przyczyniły się do owego rozwoju. Te wolności, jakich żydkowie w Galicyi zażywali, wielką wzbudzały zazdrość w ich współwyznawcach za kordonem, a to tem bardziej, ile że zakordonowi żydzi pojęcia nawet nie mieli o istocie i naturze tej tak zachwalanej „konstytucyi“, o której zresztą cuda opowiadano.

Srul *Zając*, kupiec „od wszystkiego“ z Lublina przyjechał za interesami do Brodów. Tam spotkał się z swoim kolegą zawodowym *Icykiem* no i rozumie się wkrótce toczyła się między nimi ożywiona dyskusya naturalnie o *geszeftach*. *Icyk* bardzo chwalił stosunki w Galicyi, mówiąc, że wszystko mają do zawdzięczenia *konstytucyi*.

— Icykleben! — rzecze Srul — powiedz ty mnie *wusydues konstytuczya?*

— Ty temu nie wiesz? — woła tryumfalnie Icyk. — Cały szwiat o tem wie! *Konsztytuczya*... Konsztytucya... wiesz Srulleben... ja też temu nie wiem... ale tu mieszka taki mądry cadyk reb Feiwel... idź do niemu, on czebie to powie...

Srul gnany ciekawością udał się do reb Feiwla, przed którym ponowił swoje poprzednie zapytanie. Reb Feiwel dobrze sie namyślił, poczem rzekł:

— Konsztytucya..., konsztytucye to jest to, *że każdemu wolno robicz co mu sze podoba*...

Srul Zając z filozoficznym spokojem przyjął do wiadomości tę definicyę konstytucyi. Gdy wyszedł, począł od razu kalkulować, czy i o ile możnaby z tego mieć jakoweś zyski. Myślał, myślał i biegł co raz prędzej. Radosne to snać musiały być myśli, bo twarz mu się śmiała a jarmułka całkowicie mu się na bok przesunęła.

— *Każdemu wolno robicz co mu sze podoba* — wiecznie to zdanie chodziło mu po głowie. Gdy przyszedł do gospody, natychmiast kazał zaprzęgać i wybrał się z powrotem do Lublina. Zajeckawszy do domu, zakupił najrozmaitszych towarów, podlegających surowej kontrabandzie, jakoto herbaty, tytoniu, spirytusu etc. wypakował niemi bryczkę i pojechał do Brodów. W jasny biały dzień z tą swoją bryką chce przekroczyć granicę. Aliści celnicy i strażnicy hurmą się zbiegli i dalejże rewidować. Srul się sprzeciwiał i protestował, wołając na głos: konsztytucya, konsztytucya — ale ci ludzie bez serca mało na jego krzyki zważali: towar skonfiskowali a jego samego na 3 miesiące schowali do kozy.

W tak srogiem odosobnieniu biednego Srula ogarnął duch zwątpienia — zaczął tedy dosadnie krytykować tę tak zachwalaną konstytucyę.

— To sze nazywa, *że wolno każdemu robicz co jemu sze podobie?!* Moje nieprzyjaciele, żeby mieli taką wolnoszcz! A reb Feiwel? Ja jemu zęby wybiję, jak tylko stąd wyjdę, bo on mi to powiedział...

Ponieważ wszystko na świecie się kończy, więc też i areszt biednego Srula się skończył.

Naturalnie prosto z kryminału pobiegł do cadyka reb Feiwla, któremu wielką uczynił awanturę. Reb Feiwel ze spokojem wysłuchał Srula a gdy ten się już porządnie wyszumiał i wysapał, reb Feiwel spokojnie zaczął gładzić swoją długą, siwą brodę, wreszcie zabrał głos — a wszyscy obecni słuchali go w naprężeniu:

— Srul Zając z Lublina! Ja czebie musze powiedżecz, co ty jezdesz bardzo głupi! Srul Zając! Ja przecześ to czebie powiedziałem, co konstytucya jest to, co *każdemu* wolno robicz, co sze podoba... ny, ny., czebie wolno robicz, co sze *tobie* podobie... a *im* wolno robicz, co *im* sze podobie... Teraz już wiesz co jest konsztytucya?

Biedny Srul wyszedł mocno skonfundowany i do dzisiejszego dnia absolutnie nie może zrozumieć. o ile forma rządu konstytucyjna ma być lepszą od absolutnej, skoro pod oboma rządami jednakowo nie można... szwarcować...



Kiedym.

Kiedym raz pierwszy dostrzegł jej nóżkę
Z pod gęstej masy falbanek,
Pamiętam dobrze — słońce wschodziło
I był to cudny poranek...

Kiedym raz drugi dostrzegł jej nóżki
Zgięły się nogi podemną —
Pamiętam dobrze też, że to było
Nie rankiem, lecz nocą ciemną!...

Nałęcz.

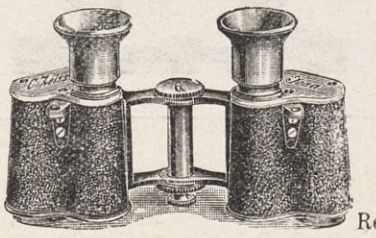
K. Zieliński mech. i optyk, Kraków, linia A-B 39



poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.**

Wszelkie zamówienia na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☞ Poleca zarazem **oryginalne amerykańskie grafofony „Columbia. gramofony** oraz wałki do tychże ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów polskich

Zużyte wałki do fonografów lub grafofonów stacza po 20 hal. od sztuki.





koron 70·—

Reperacye wykonuje się szybko i starannie

Zmiana lokalu. **Zmiana lokalu.**

H. NIEMETZ

Optyk i mechanik w Krakowie, ul. Szewska 2

3-ci sklep za księgarnią Wgo Dra Miłkowskiego

Poleca Szan. Publiczności ZAKŁAD OPTYCZNY Okulary i cwikiery w wielkim wyborze. Ciepłomierze i t. d.

Dobiera sam okulary lub według recept lekarskich najdokładniej z gwarancyą.

Dzwonki elektryczne i wszelkie przybory najtaniej. — **Skład aparatów fotograficznych,** filmy i przeróżne papiery do kopiowania zawsze jak najświeższe, z najpewniejszych fabryk. — Kartony przeróżne i inne przybory. — Wszelkie chemikalia najtaniej.

Gwarancya 5 lat. SKŁAD MASZYN DO SZYCIA Gwarancya 5 lat.

Singera ręczne od 25 złr., Singera nożne od 28 złr.

Wszelkie przybory do maszyn najtaniej. — Igły Singera po 2 ct. tuzin 20 centów.

Przyjmuje wszelkie naprawy po cenach niskich z gwarancyą za dobroć.

12—12

Oryginalne maszyny Singera do szycia



odznaczają się wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.

Nowe Singera Central-Bobbin i V. S. familijne maszyny do szycia są doskonałościami, na jakie zdobyła się technika w wyrobie maszyn do domowego użytku. Odznaczają się one lekkim i cichym chodem, są nadzwyczaj łatwe w użyciu, niezrównane zaś do robót wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, oraz

ozdobnego haftu.

Na maszynach tych dają się wykonać oprócz ozdobnych haftów, monogramy sznurowe oraz haftowane, mereżki, roboty aplikacyjne, hafty smyrneńskie i t. d.

Bezpłatna nauka szycia, haftów ozdobnych, smyrneńskich robót aplikacyjnych oraz ażurowych.

Singera Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia (dawniej firma: G. Neidlinger)

Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

Innych składów w Krakowie nie mamy. Filie: TARNÓW, ul. Krakowska; NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.



Do nabycia ROCZNIKI „BOCIANA“

z roku 1899 i 1900 po 10 kor.

z roku 1901 po 8 kor.

za uprzednie m nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem wysyła Administracya.

---

500 do 1000 koron

miesięcznie mogą zarabiać osoby każdego stanu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka. Proszę tylko nadesłać swój adres pod „A. 32“. Annoncen-Bureau des „Merkur“ Glockendonstrasse 8, **Nürnberg.** 11—11



W. Schindler

pracownia mechaniczna

Kraków, Floryańska 55

uskutecznia najsumienniej wszelkie roboty wchodzące w zakres mechaniki pod własnym zarządem.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczycieli** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct. — Kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1 złr. 80 ct.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct.

Polsko-Ruski kurs I-y złr. 2·10, II-gi złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni 21—21

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna l. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

SALVESOL

pochłania **nikotynę,** czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. Bełdowskiego, Magistra farmacyi w Krakowie.

Cygarniczki papierowe to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

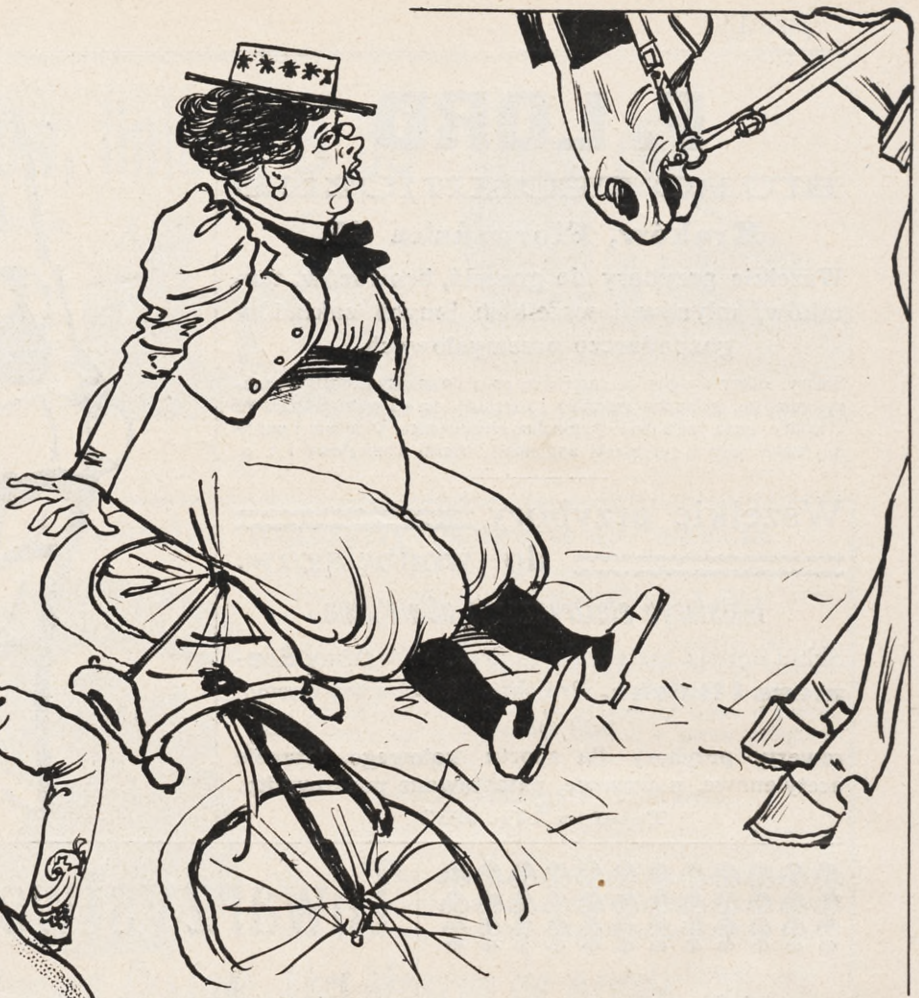
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J.M. Himmelblaua. 6—17

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawca i właściciel: **Wacław Lipiński.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— Proszę pani, służę moim powozem !...
— A czy proszę pana na gumach ? Bo w zwykłym to bardzo niewygodnie !...



— Całe szczęście, że świadkiem jej upadku był tylko koń ! Ten przynajmniej, widząc takie skończone formy, nie straci gustu do płci pięknej...



Młodzieniec i panienka — przystojni oboje —
Jak na razie to tylko jest ich tutaj dwoje,
Lecz gdy się nieco zbliżą — to ja się założę,
Że bardzo łatwo więcej ich być może !



— Mama mi zapowiedziała, że nie śmiem z dzisiejszej wycieczki wrócić bez narzeczonego! Ale jakże się biedaczka ucieszy, gdy się dowie, żeśmy się nawet już pobrali !...